Nr. 7. Kraków, wtorek 9 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Propozycye syonistów.

Syoniści robią od kilku tygodni wielki hałas w Galicyi i Bukowinie. Ruchu ich inaczej nazwać nie podobna, bo formą i treścią jego jest tylko hałasowanie, przekręcanie faktów i zakrzykiwanie rzeczywistości. Słysząc ten hałas, pojmuje się, dlaczego wieże Jerycha mogły od niego runąć...

Mamy jedno właściwie żądanie ze strony syonistów do rozpatrzenia: osobnej żydowskiej kuryi parlamentarnej. Pomijamy już, że żaden z narodów przy wyborach parlamentarnych żądania takiej kuryi dotąd zasadniczo nie postawił i że nie wiadomo, dlaczego żydzi wiedeńscy, bialscy, berneńscy nigdy o takiej kuryi się nie odzywali dotąd, a zostawiali to żądanie naszym syonistom.

Chcemy zwrócić uwagę tylko na jedno, a mianowicie, że byłaby to jedyna chyba w państwach nowoczesnych kurya wyznaniowa, odpowiadająca mniej więcej dzisiejszym kahałom. Tylko najzacieklejsi reakcyoniści, ślepi zupełnie na zdobycze setek lat rozwoju i emancypacyi z pod kuryj religijnych w polityce i rzeczach świeckich, mogliby się na taką dziką myśl zdobyć. Konsekwencyą jej byłyby kurye protestanckie, katolickie itd., a to doprowadziłoby do nonsensu.

Dla żydów takie wyodrębnienie kuryalne przyniosłoby dwie straszne szkody: odżycie i zmodernizowanie „ghetta“, a następnie niemoc wszystkich usiłowań politycznych żydów do uzyskania stanowiska w państwie i w społeczeństwie.

Wskutek małego wyrobienia politycznego fanatyków burżuazyjnych, jakimi są nasi syoniści, wskutek zamykania się ich w atmosferze „ghetta“ i całej przestarzałej i zwietrzałej jego ideologii, ludzie ci mogą być tylko wtedy konsekwentnymi, jeżeli zaczną — — fantazyować na temat Palestyny, czy Ugandy... Zetknąwszy się z życiem i z potrzebami masy żydowskiej, chwytają się bezkrytycznie najgłupszych, nacyonalistycznych frazesów, które wobec żydów nie mają żadnego realnego znaczenia.

Udają najbardziej „narodowy“ ruch, a nie mają dla niego żadnych haseł, ani potrzeb do urzeczywistnienia. Jeżeli ktoś ich zapyta, czy chcą np. żargonowych gimnazyów i uniwersytetów, wówczas udają obrażonych, podczas gdy Polak, czy Rusin w tej chwili odpowie: tak jest, chcę polskiego lub ruskiego uniwersytetu! To samo dzieje się i ze wszystkiemi innemi kryteryami ruchu narodowego.

Dochodzą syoniści wskutek tego do ostatecznego zamętu pojęć i do małpowania ruchu narodowego u innych, zapominając, że szkodzą najbardziej żydom, którym przeszkadzają w każdej organizacyi, w każdym ruchu. Syonizm dzisiejszy jest dowodem zupełnego nieuświadomienia realnego jeszcze znacznej części ubogiej masy żydowskiej i jako taki jest najlepszym sprzymierzeńcem kahalników i plutokratów żydowskich. Zupełnie tak samo, jak antysemityzm jest sługą i parobkiem klerykałów.

Niema dziś jednak obawy, ażeby krzyki syonistów wywarły jakikolwiek wpływ poważny na przebieg walki o reformę wyborczą. Za bardzo ona z życia i konieczności wyrosła, zbyt poważnie ją wszyscy traktują, aby można ją zakrzyczeć...

Niemy poseł przed wyborcami.

Wadowice, 2 stycznia.

Tutejszym posłem do parlamentu z kuryi włościańskiej jest dr Opydo, członek Koła polskiego. Odznaczał się w parlamencie tem, że wytrwale milczał, a głosował tak, jak mu kazał Jaworski, a później hrabia Wojtek. W Wadowicach, odkąd jest wybranym, dotąd jeszcze żadnego zgromadzenia nie odbył, mimo, że w Wadowicach mieszka i praktykuje, jako lekarz. Dopiero, kiedy 17 grudnia nasi towarzysze odbyli tu zgromadzenie w baraku, i dr Opydo stał się nieco ruchliwszym; na niedzielę 31 grudnia zwołał publiczne zgromadzenie wyborcze do sali „Sokoła“. Spodziewał się, że będzie sam na sam z dobranem kółkiem opasłych stańczyków, pomylił się jednak. Dzięki agitacyi socyalistycznej, pojawiło się na sali około sześćset osób, przeważnie drobnomieszczanie, robotnicy i włościanie. Widząc ten niespodziewany skład publiczności, dr Opydo długo się ociągał z zagajeniem sejmiku relacyjnego, wreszcie jednak wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego. Odrazu liczne głosy domagały się, aby prezydyum objął włościanin Dziobek; jeden tylko głos odezwał się za burmistrzem drem Iwańskim. Mimo tego dr Opydo chciał ogłosić wybór Iwańskiego i dopiero wskutek protestów obecnych zarządził głosowanie w ten sposób, że zwolennikom Iwańskiego kazał stanąć po lewej stronie, a zwolennikom Dziobka po prawej. Stanęła tedy po lewej stronie szczupła garść grubych panów, głównie urzędników, po prawej stronie zaś gruba większość wyborców znacznie szczuplejszych, bo ubogich. Ale dr Opydo i teraz jeszcze udawał ślepego, twierdząc, że nie wie, po której stronie jest większość. Wtedy włościanin Styło, były poseł, zaproponował Iwańskiego obrać prezesem, a Dziobka wiceprezesem. Większość obecnych niestety zgodziła się na ten kompromis. Zabrał tedy głos dr poseł Opydo i opowiadał rozwlekle i nudnie, jakie n eocenione usługi oddał mieszczanom i włościanom okręgu wadowickiego przez to, że milczał, głosował, tudzież należał do trzech komisyj: do komisyi dla szkód elementarnych, do komisyi sanitarnej, a nadewszystko do komisyi dla uprawy wina. (Dzięki staraniom posła Opydy, uprawa wina w powiecie wadowickim potężnie się rozwija. Wino wadowickie groźną konkurencyą już bije wino tokajskie. *Przyp. Red.*). Mówił dużo o tem, jak niedobrym człowiekiem był Körber, szczególnie zaś o tem, że Gautsch jest wstrętnym Niemcem, który Polakom na każdym kroku stara się szkodzić. Oświadczył też, że jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, tylko co do równego ma wątpliwości, bo w takim razie Rusini zadużoby mandatów dostali. Dalej pan poseł ostrzegał przed socyalistami, którzy rzekomo walczą oszczerstwem i kłamstwem i czyhają na zgubę ludu. Tak napadając na socyalistów, spostrzegł jednak p. dr Opydo, że napaści te są źle przyjęte przez słuchaczów, którzy zaczęli mu przerywać okrzykami oburzenia. Odrazu tedy zmienił przekonanie i oświadczył, że sam jest socyalistą. Zrobiło się bardzo wesoło na sali, wykrzykniki stały się coraz częstszymi, śmiechy coraz głośniejszymi, tak, że pan poseł z trudnością zdołał dokończyć swe sprawozdanie.

W dyskusyi gospodarz Dziobek zapytał się pana posła, dlaczego dopiero teraz oświadcza się za powszechnem prawem wyborczem, a 7 października głosował przeciw? Włościanin Styło zaś zainterpelował go, co właściwie dobrego zrobił dla swoich wyborców? Jako trzeci mówca tow. Sulczewski z Krakowa w obszernej mowie wykazał, jak szkodliwą dla ludu i wsteczną jest polityka Koła polskiego, jak ono zaniedbuje najżywotniejsze interesy ludności galicyjskiej i jak oburzającem jest stanowisko Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej. Między innem wskazał tow. Sulczewski także na jaskrawie niesprawiedliwy wymiar podatków, przeciwko któremu Koło polskie nic nie robi, bo ta niesprawiedliwość wielkie korzyści przynosi obszarnikom, którzy w Kole polskiem rej wodzą. Po nim zabrał głos tow. dr Gumplowicz z Krakowa, który przypomniał drowi Opydzie, jak na życzenie tego samego Körbera, przeciwko któremu dziś tak powstaje, głosował przeciwko skróceniu służby wojskowej z trzech na dwa lata; dalej, że głosował przeciwko nagłości reformy wyborczej. W dalszym ciągu mówca stwierdził, że poseł Opydo zrobił dzisiaj dwa wielkie odkrycia: po pierwsze, że socyaliści to draby, a po drugie, że sam jest takim drabem. Co do opowiadań dra Opydy o złośliwych ministrach, a poczciwem Kole polskiem, mówca stwierdza, że Koło polskie wszystkim ministrom z rzędu wiernie i niewolniczo służy, a tylko przed wyborcami galicyjskimi całą winę na tychże ministrów spycha. Co do Rusinów, tow. Gumplowicz stwierdza, że i przy równem prawie wyborczem większa część mandatów galicyjskich przypadnie w udziale Polakom; zresztą Rusini to nie żadni groźni mocarze, tylko włościanie, tacy sami jak i włościanie polscy, tylko jeszcze o wiele ubożsi. Niech się hrabia Wojciech Dzieduszycki boi Rusinów, bo jako dziedzic ma wobec nich złe sumienie; lud polski niema przyczyny bać się ludu ruskiego, ani odmawiać mu równych praw! Natomiast wykazuje mówca, jak Koło polskie zaniedbuje słuszną sprawę Polaków śląskich, bo na śląsku niema hrabiów polskich, a jest tylko polski lud. Zresztą posłowie z Koła polskiego nigdy się nie zdobędą na poważną walkę przeciw rządowi w jakiejkolwiek sprawie, bo zawdzięczają mandaty swoje starostom i żandarmom. Mówca stawia wniosek wyrażenia votum nieufności posłowi Opydzie i Kołu polskiemu, oraz oświadczenia się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Obu mówców socyalistycznych zgromadzeni wysłuchali ze skupioną uwagą i gromkimi oklaskami wyrazili im swoje uznanie.

Na zakończenie poseł Opydo, widocznie zmieszany, próbował się bronić. Dowodził, że nie głosował przeciw reformie wyborczej, tylko przeciw nagłości reformy wyborczej, bo przecież taka ważna rzecz musi być omówiona starannie i bez pośpiechu. Co do nierównego wymiaru podatków, poseł Opydo twierdził, że przecież szlachcic na kilkuset morgach nie uprawia roli osobiście, więc też nie wydobywa tyle z ziemi, co włościanin; a zatem byłoby niesprawiedliwe, gdyby szlachcic płacił tak samo wysokie podatki gruntowe, co chłop. (Głośny śmiech i oburzenie na sali). Co do dwuletniej służby wojskowej, to zdaniem mądrego dra Opydy byłaby ona większym ciężarem dla ludu niż trzechletnia, boby wtenczas wszystkich brano do wojska. Dalej poseł Opydo stara się wzbudzić nienawiść do socyalistów, przedstawiając ich jako złodziei i pijaków. Te podłe wybryki wywołują na sali tak gwałtowne protesty, że dr Opydo zmuszonym jest skończyć swoje przemówienie pierwej niż zamierzał. Wtedy przewodniczący, burmistrz Iwański, poddał pod głosowanie wniosek niejakiego Grzybka, wyrażający Opydzie wotum zaufania. Podniosło się najwyżej trzydzieści rąk — prawie sami urzędnicy. Mimo tego pan burmistrz uważał za stosowne ogłosić wniosek za przyjęty, a zgromadzenie za zamknięte. Wtedy tow. Gumplowicz głośno zawołał, że to była mniejszość, i poddał pod głosowanie swój wniosek, zawierający wotum nieufności dla posła Opydy. Za tym wnioskiem głosowało przynajmniej czterystu ludzi, czyli dwie trzecie obecnych. Tow. Gumplowicz donośnym głosem stwierdził ten wynik głosowania, poczem się wyborcy rozeszli wśród okrzyków: „Hańba Opydzie!“

Jesteśmy pewni, że poseł Opydo w Wadowicach już żadnego publicznego zgroma

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

ROZDZIAŁ II.

Pan Jakób Burton byłby wolał nie pozwolić swemu bratu przyrodniemu na tę podróż po Szwajcaryi z Montanellim. Jakże jednak można było zakazać odbycia takiej niewinnej wycieczki, mającej cel naukowy i w towarzystwie starszego, poważnego profesora teologii? Arturowi, nie znającemu właściwej przyczyny zakazu, byłby się on wydał nierozsądnym i tyrańskim. Byłby go zapewne przypisał jakimś uprzedzeniom religijnym. A przecież wszelka nietolerancya sprzeciwiała się tradycyom rodziny Burton, której wszyscy członkowie, mimo, iż sami byli protestantami i konserwatystami, odznaczali się zawsze wielką tolerancyą nawet wobec katolików. Zasady wieku oświecenia wyznawano w familii Burtonów jeszcze przed stu laty, kiedy to „Burton i Synowie“, właściciele okrętów w Londynie i Liwornie, zaczynali dopiero swój wielki interes. A kiedy pan Burton, po śmierci swej pierwszej żony, ożenił się był po raz drugi z piękną i młodą, ale katolickiego wyznania panienką, guwernantką swych młodszych dzieci, musieli się z tym wyrokiem opatrzności pogodzić także i dwaj starsi synowie, Jakób i Tomasz, chociaż głośno szemrali, bo obecność w domu młodej macochy nie podobała im się wcale. Po śmierci ojca sytuacya, już i tak nie nadzwyczajnie miła, pogorszyła się jeszcze skutkiem małżeństwa najstarszego brata. Ale obydwu braciom trzeba oddać tę słuszność, że robili, co mogli, aby biedną macochę zasłonić przed nielitościwym językiem Julii, która jej nie cierpiała. Przytem obydwaj starali się wypełniać swe obowiązki starszych braci względem Artura, naturalnie tak, jak oni to rozumieli. Nie zadawali sobie nigdy trudu, aby udawać, że go choć trochę lubią, a cała ich wspaniałomyślność wobec niego polegała głównie, jeśli nie wyłącznie, na wyznaczeniu mu sporej sumy pieniędzy kieszonkowych i na pozostawieniu swobody, by robił, co mu się żywnie podoba.

W odpowiedzi na swój list otrzymał więc Artur czek bankowy na pokrycie wydatków i zimne pozwolenie, że może przepędzić wakacye wedle swego życzenia. Wydał połowę tych pieniędzy na botaniczne książki i zielniki, i wybrał się z ojcem Montanellim na pierwszą swą wycieczkę w Alpy.

Montanelli był w tak wesołem usposobieniu, w jakiem go już dawno Artur nie pamiętał. Gdy minęło pierwsze przerażenie, wywołane rozmową w ogrodzie, odzyskał znów dawną swą równowagę duchową i zapatrywał się spokojniej na całą tę sprawę. Artur był młody, niedoświadczony, a postanowienie jego nie było nieodwołalne. Łagodnem a rozsądnem przekonywaniem można go było zapewne nawrócić jeszcze z tej drogi, na którą zaledwie wstąpił.

Na pierwszy widok oślepiająco białych ulic Genewy i pełnych kurzu promenad, na których roiło się od turystów wszelakiego rodzaju, zmarszczył Artur czoło. Montanelli spostrzegł jego niezadowolenie z prawdziwą przyjemnością.

— Nie podoba ci się, Arturze?

— Sam właściwie nie wiem. To takie inne od tego, czego się spodziewałem. Ale jezioro jest przepyszne i kształty tych gór w oddali czarują mię.

Stali na wysepce Jean Jacques Rousseau i Artur wskazywał na długie, surowe zarysy gór sabaudzkich.

— Ale samo miasto takie jakieś okropnie sztywne i porządne, takie — na wskróś protestanckie. Och nie, nie podoba mi się zupełnie, przypomina mi — Julię.

Montanelli zaczął się śmiać.

— A to masz pech, biedaku! Ale przecież podróżujemy dla własnej przyjemności, nie potrzebujemy się tu długo zatrzymywać. Cóż ty na to, żebyśmy dzisiaj wyjechali trochę na jezioro, a zaraz jutro rano puścili się w góry?

— Ależ ojcze, przecież ty miałeś zamiar zabawić jakiś czas w Genewie?..

— Moje dziecko, widziałem te wszystkie miejsca już nie wiem wiele razy. Najmilej dla mnie, jak widzę, że ty używasz. Gdzieżbyś chciał jechać, co?

— Jeśli ci naprawdę wszystko jedno, ojcze, tobym chciał iść w górę tej rzeki, aż do jej źródeł.

— Rodanu?..

— Nie, Arwy; patrz, jaki ma szybki bieg...

— A więc pojedziemy do Chamonix...

Błyszczące najczystszym szafirem wody Lemanu, na których podróżni nasi kołysali się całe popołudniu w małej łódce żaglowej, nie wywarły na Artura takiego wrażenia, jak mętna, szara, burzliwa Arwa. Wyrósł on nad brzegami Śródziemnego Morza i przyzwyczaił się od dziecka do błękitnych, lekko wzdętych fal, ale szybko płynące wody i gwałtowny szum spadającego z lodowców strumienia napawały go jakąś dziwną rozkoszą, zachwycały go nad wszelki wyraz.

— Co za powaga, jaki majestat w tym szumie — mawiał.

Wczesnym rankiem udali się dnia następnego podróżni nasi do Chamonix. Z początku Artur był w bardzo wesołem usposobieniu, ale kiedy opuścili urodzajną dolinę Arwy i w okolicy Clusess skręcili na stromą górską drogę, kiedy zewsząd otoczyły ich groźne przepaściste góry, sposępniał nagle i zamilkł. Od St. Martin szli już ciągle piechotą w górę strumienia; nocowali w szałasach lub w małych górskich wioskach, spuszczając się zupełnie na los szczęścia. Artur, pod wpływem otaczających go piękności i czarów górskich był jak na nowo odrodzony. Pierwszy wodospad, który w drodze napotkali, wywołał u niego nieopisany zachwyt i dziecinne wprost wybuchy radości. Ale w miarę, jak się zbliżali do śnieżnych szczytów, głośna jego wesołość ustępowała coraz bardziej miejsca jakiemuś fantastycznemu rozmarzeniu, którego Montanelli nigdy w nim pierwej nie zauważył. Zdawało się, że między nim, a temi górami istnieje jakieś tajemnicze powinowactwo, z którego on zaczyna sobie zdawać sprawę. Był zdolny leżeć całemi godzinami bez ruchu w ciemnym z cicha szumiącym borze sosnowym i patrzeć poprzez proste, wysokopienne drzewa na rysujący się w dali zimny, ale słoneczny świat lodów, błyszczących i nagich, skalistych wirchów. Montanelli, patrząc nań wtedy, odczuwał wprost pewien rodzaj smutnej zazdrości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzenia nie urządzi. Skończyły się dobre czasy dla tego wybrańca kiełbasy, wódki i żandarmów.

Walka o reformę wyborczą.

W Stróżach 7 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale 300 włościan. O powszechnem, równem prawie wyborczem referował poseł Stapiński, następnie przemawiali tow. Malisz, p. Mordawski i tow. Tokarski. Na zgromadzeniu, które trwało przez 4 godziny, uchwalono jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą.

Poseł dr. Grek zwołał na wtorek do Jarosławia zgromadzenie ludowe, na którem omawiać będzie rządowy projekt reformy wyborczej.

W Jaśle odbyło się 7 b. m. poufne zgromadzenie partyjne, na którem tow. Peller z Krakowa referował w reformie wyborczej. Na tem zgromadzeniu wybrano miejscowy komitet partyjny.

Z CARATU.

Zakazane i zmartwychwstałe pismo.

Za wydrukowanie manifestu strejkowego zawiesił rząd, jak wiadomo, kilkanaście pism. Ponieważ jednak wydawcy z reguły nabywają prawo wydawania kilku gazet, przeto w tej chwili pisma zakazane zmartwychwstały pod innem nazwiskiem.

Obydwa socyalistyczne organy „Nowa Żiźń“ i „Naczało“ po zawieszeniu przemieniły się na „Siewiernyj Gołos“, a po ponownym zakazie na „Nasz Gołos“. Organ socyalistów-rewolucyonistów „Syn Otieczestwa“ urodził się na nowo jako „Obnowlenija Rossia“; demokratyczne „Birżewyja Wjedomosti“ wychodziły jako „Swobodnyj Narod“ a obecnie jako „Narodnaja Swoboda“ pod kierownictwem Struwego, Hessena i Miljukowa; radykalna „Nasza Żiźń“ po zawieszeniu wychodzi jako „Narodnoje Chazajstwo“; szowinistyczno-radykalna „Ruś“ młodszego Suworina, przemieniła się na „Mołwę“ i ma z pomiędzy gazet petersburskich największą ilość abonentów. Tylko gazety konserwatywne wychodzą pod starymi tytułami; są to: „Nowoje Wremia“ (Suworina ojca), „Swiet“ (Komarowa), „Petersburger Zeitung“, „Graždanin“ (ks. Meszczerskiego), „Petersb. Wjedomosti“, „Słowo“ i „Herold“ (po niemiecku).

Zawieszanie pism w Warszawie.

Warszawa niedługo pozostanie bez dzienników. Być może, że jest to celem władz warszawskich, bo wciąż dochodzą wiadomości o coraz to nowych zawieszeniach pism. Przed kilkoma dniami zawieszono tygodnik „Głos“ a redaktora jego p. Klimpla aresztowano. Przedwczoraj znów skonfiskowano i zawieszono „Kuryer narodowy“, a drukarnię „Kuryera porannego“ zapieczętowano. Ostatni ten środek, zamykanie drukarni ma na celu przeszkodzić wychodzeniu pism pod innym tytułem.

Obecnie pozostały w Warszawie tylko następujące pisma codzienne: „Kuryer warszawski“ (słusznie eunuchem politycznym zwany), „Gazeta polska“, „Słowo“ i „Dziennik dla wszystkich“. Oto wolność prasy!

Rada miejska w Wilnie

odbyła przed kilku dniami pierwsze posiedzenie, na którem w myśl manifestu carskiego radni Polacy składali przysięgę po polsku, Moskale po rosyjsku. Wyznaczeni przez rząd radcy żydowscy w liczbie 7 złożyli mandaty z oświadczeniem, że nie chcą być radcami z nominacyi, lecz chcą brać udział w wyborach wraz z resztą ludności.

Amnestya dla rewolucyonistów (?).

Rosyjska gazeta „Nowosti“ utrzymuje, choć nie wiadomo, na jakiej podstawie, że śledztwo w sprawie rewolucyi moskiewskiej potrwa aż do zwołania dumy państwowej, jednocześnie zaś z jej otwarciem będzie ogłoszona amnestya całkowita, obejmująca również i uczestników zbrojnego powstania.

Odmowa zapłaty za czas strejku.

W Łodzi w kilku fabrykach zażądali robotnicy (w piątek) przy wypłacie zapłaty za dni strejku. Odmówiono im stanowczo.

Wykrycie drukarni i bomb.

W Radomiu dnia 6 b. m. dokonano rewizyi w hotelu Rzymskim i znaleziono: prasę drukarską, proklamacye, dynamit, mnóstwo rewolwerów i kilka bomb. Aresztowano 2 osoby. Dotychczas nazwisk nie podają.

Aresztowania w Piotrkowie.

W ostatnich dniach aresztowano dużo osób w Piotrkowie i dokonano mnóstwo rewizyj. Między innemi była rewizya w redakcyi „Tygodnia“ i redaktora jego p. Dobrzańskiego wraz z synem aresztowano.

Odezwa P. P. S.

Warszawski korespondent „Nowej Reformy“ pisze w swej ostatniej korespondencyi:

„W ostatniej chwili przysłano mi odezwę centralnego komitetu Polskiej Partyi Socyalistycznej z wezwaniem towarzyszy do przystąpienia do pracy, a do pogotowia bojowego „na jutro“ do krwawej walki o niepodległość. Na razie zatem wracają towarzysze do pracy“.

O wydaniu podobnej odezwy dotychczas nic nie słyszeliśmy.

Katastrofa na moście.

„Kuryer Warszawski“ tak opisuje katastrofę, o której podaliśmy wzmiankę w swoim czasie:

Udało nam się otrzymać od naocznego świadka katastrofy pociągu pocztowego na moście pod stacyą Jastrząb odnogi dąbrowskiej bliższe szczegóły tego okropnego wypadku, który, dziwnem losu zrządzeniem, pociągnął za sobą mniej ofiar, niż to stać się mogło w skomplikowanych jego warunkach.

Podróżni spali — opowiada szczęśliwie ocalony mieszkaniec Kielc, kiedy wyjechaliśmy z Szydłowca. Dochodziła godz. 4 rano, gdy nagle rozległ się przerażający huk, syk i trzask, wagon klasy 3-ej pulmanowski, w którym jechałem, zatrząsł się cały okropnie, uniósł w powietrzu i pochylił silnie ku przodowi. Było zupełnie ciemno. Ponieważ w jednej katastrofie kolejowej utraciłem już rękę lewą, mam więc pewne doświadczenie smutne w tego rodzaju wypadku. Owóż po pierwszem oszołomieniu usiłowałem wstać, ale nadaremnie; ponieważ nie udało mi się nóg wyciągnąć, pomyślałem w pierwszej chwili, że uległem połamaniu kończyn. Na szczęście, po chwili okazało się to błędnem, i idąc śladami innych podróżnych, którzy wagon ten zapełniali zupełnie, wdrapałem się na górę do drzwi, przez które wyszliśmy wszyscy na dachy innych wagonów, zatrzymanych nad samym brzegiem przepaści, otwartej przez wysadzenie mostu, dzięki systemowi hamulców Westinghausena i dopiero z ostatniego wagonu po schodkach zeszliśmy na plant bardzo wysokiego w tem miejscu nasypu.

Oczom naszym, po zbliżeniu się do czeluści mostowej, przedstawił się widok niezapomniany: parowóz z pękniętym kotłem, roztrzaskany w blaszki, leżał na dnie urwiska, tłocząc pomiędzy kotłem a tendrem palacza, zabitego w tej strasznej pozycyi. Maszynista i jego pomocnik leżeli ciężko poparzeni i nieprzytomni w wodzie, przepływającej pod mostkiem rzeczki. Brankard, strzaskany w drobne kawałki, spadł korpusem swym w przepaść za lokomotywą, podczas gdy koła z osiami, przerzucone siłą niepojętą, osiadły na torze drugiego przyczółku wysadzonego mostu, przeskoczywszy otchłań. Nad nią zawisł w pozycyi pochyłej jeden rozbity wagon pulmanowski, a drugi, uniesiony w górę, utworzył z tamtym prawie prostokąt. To wszystko pośród stosu drzazg, żelastwa, szczątków szkła i szyn, sterczących, z których dwie, przebiwszy drugi wagon rozbity, wryły się w jego wnętrze na długość kilku łokci.

Co się działo z nieszczęśliwymi rannymi, opisać trudno.

Po odnalezieniu ich w ciemnościach, przeniesiono przy pomocy ocalonej służby konduktorskiej i żołnierzy rezerwy, powracających z kilku oficerami rezerwy do cesarstwa — do budki dróżnika, skąd dopiero o godzinie 7 mej zrana przewieziono ich przybyłym pociągiem wojskowym do Radomia.

Podróżni przechodzili po kładkach przez wodę; rannych przeniesiono.

Most żelazny, jeden z większych na tej linii wybuch zupełnie pozbawił przęsła, które, połamane, spadło do rzeki. Widok więc całego miejsca katastrofy jest wprost opłakany i rzadko może być na kolei poraz drugi widziany.

Przegląd polityczny.

Z przesilenia węgierskiego. Ostatnie wydarzenia, specyalnie dziki napad na naczelnika Kovacsa w Debreczynie, rozstrzygną ostatecznie o stanowisku gabinetu Fejervary'ego. Przebył on, jak wiadomo, dwie fazy: w pierwszym czasie uważał się za rząd przejściowy, którego misyą było doprowadzenie do porozumienia między koalicyą a koroną; w drugiej fazie — po dymisyi październikowej — ogłosił się Fejervary za ministra konstytucyjnego, który przy pomocy całego szeregu doniosłych reform, w pierwszym rzędzie reformy wyborczej, miał przeciągnąć opinię publiczną na swoją stronę.

Wprawdzie nie można było uważać tylokrotnego odroczenia sejmu za krok ściśle konstytucyjny, a już odroczenie w dniu 19 grudnia, po otrzymaniu solennego wotum nieufności od obydwóch Izb, wyglądało na zupełnie antykonstytucyjny postępek; można go jednak było od biedy usprawiedliwić tem, że przed odroczeniem i po niem odbywały się układy korony przez Lukacsa z koalicyą, dla których obradowanie sejmu byłoby raczej przeszkodą, niż pomocą.

Najnowsze wypadki jednak zdolne są nadać gabinetowi Fejervary'ego zupełnie inny wygląd; jeżeli groźba jego co do zamianowania komisarzy rządowych dla opornych komitatów zostanie wykonaną, zniknie pewnie konstytucyonalizmu, a wyjdzie na jaw czysty absolutyzm. Instytucya komisarzy rządowych znaną była ustawodawstwu węgierskiemu przed ugodą z r. 1867, a najnowsza ustawa o samorządzie komitatów i gmin miejskich z r. 1886 wyraźnie i niedwuznacznie instytucyę komisarzy rządowych zniosła, a w każdym razie uczyniła nominacyę ich zawisłą od zezwolenia sejmu. Ponieważ sejm teraz nie obraduje — a gdyby obradował, z pewnością swego zezwoleniaby nie dał — staje się taki krok rządu wprost sprzecznym z konstytucyą.

Rząd ma na swoje usprawiedliwienie smutny fakt, pobicia legalnie zamianowanego nadżupana oraz celowy opór instytucyi autonomicznych przeciw jego zarządzeniom. O ile pierwszy fakt jest potępienia godnym, to drugi może powołać się na prawną podstawę: komitaty mają wykonywać polecenia rządu za opłatą subsydyów rządowych. W chwili zastanowienia tych subsydyów — co rząd uczynił — ustaje współdziałanie komitatów w ściąganiu podatków, wybieraniu rekruta itd. Jest to więc sytucya bez wyjścia, a każda próba złamania tego prawnego oporu gwałtownymi środkami, stawia rząd Fejerwaryego poza drogą konstytucyjną i daje żywiołom opornym podstawę do dalszych czynów w guście zajść debreczyńskich.

Tymczasem układy między koalicyą i koroną wcale nie zostały przerwane. Lukacs i Wekerle usiłują jako mężowie zaufania korony nakłonić koalicyę do wyrzeczenia się postulatów wojskowych i objęcia rządów, podczas gdy koalicya jednomyślnie zgadza się na drugie, lecz tylko w połączeniu z pierwszem. Fejerwary zaś nie robi nic dla urzeczywistnienia swego programu. Nie słychać nic ani o agitacyi za reformą wyborczą, ani o przygotowaniach do nowych wyborów, nie słychać o jakichś krokach ku zabezpieczeniu istnienia ugody przez wprowadzenie w życie traktatów handlowych, przez wybór delegacyi i t. d. Termin marcowy, w którym sejm ma znowu się zebrać, nie przyniesie żadnej zmiany, w ugrupowaniu się sił rządu i koalicyi; o ile przedtem do ugody nie przyjdzie — nastąpi znowu odroczenie sejmu i dalsze gwałty obustronne. Odbije się to i pośrednio na Austryi, która nieporządkami węgierskimi wstrzymywaną jest w ułożeniu swoich spraw; musi znosić niekonstytucyjne „zaliczki“ na wydatki wspólne, przyczem ponosi większe koszta, aniżeli na nią przy regularnych stosunkach wypaść powinny.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenia kolejomistrzów odbyły się w niedzielę 7 b. m. w całej Galicyi. W Krakowie odbyło się zgromadzenie kolejomistrzów tutejszej dyrekcyi kolei państwowych, w lokalu „czytelni kolejowej“. Radzono nad sprawą polepszenia płac i nad organizacyą. Co do pierwszego punktu uchwalono żądać podwyższenia do kwoty 2600 K., zaś w sprawie organizacyi uchwalono po przemówieniu tow. L. Feldmana jednogłośnie polecić delegacyi na walne zgromadzenie Związku bahnmistrzów wybrać się mającemu, aby wniósł przystąpienie do ogólnej organizacyi kolejarzy w Austryi. Wszyscy mowcy wyrazili przekonanie, że zbawienie bahnmistrzów jak wogóle wszystkich kolejarzy, leży tylko w ogólnej organizacyi pod czerwonym sztandarem, który jedynie może pomódz kolejarzom do sprawiedliwego traktowania ich.

W Jaśle na zgromadzeniu kolejomistrzów (dyrekcyi krakowskiej) referował tow. Peller z Krakowa. Jednogłośnie uchwalono przystąpić do austryackiego Związku kolejarzy.

Z sali sądowej.

Hr. Michałowski na ławie oskarżonych.

Z Rzeszowa piszą nam: W dniu 10 b. m. o godzinie $10^{1}/_{2}$ przed południem odbędzie się przed trybunałem apelacyjnym sądu obwodowego w Rzeszowie rozprawa dra Oberlaendera przeciw byłemu staroście jasielskiemu hr. Michałowskiemu o przekroczenie z § 491 uk.

Jak wiadomo, uwzględnił trybunał apelacyjny odwołanie, wniesione przez dra Oberlaendera od pierwszosądowego wyroku uwalniającego p. Michałowskiego i zarządził ponowne przesłuchanie i konfrontacyę *in apellatorio* świadków dyrektora Słotwińskiego i profesorów Pruszkowskiego i Paczosy.

Nadto dopuścił dalszych nowych świadków pp. ks. Jana Rosponda i Kazimierza Kulczyckiego, kandydata adwokackiego z Jasła.

Tak więc sprawa ta, która obiła się o ministerstwo i najwyższy trybunał, a potem drogą delegacyi poszła przed sąd rzeszowski, dostała się na właściwe tory i spodziewać się należy, że przecież sprawiedliwości stanie się zadosyć i nie ostaną się podobne wyroki, które wobec zaprzeczeń oskarżonego hrabiego nie będą dawać wiary zaprzysiężonym zeznaniom ludzi poważnych i nieskazitelnych.

KRONIKA.

Księża przeciw prawom chłopskim. Proboszcz w Czulicach, w powiecie krakowskim, odniósł tryumf niemały! Udało mu się pilną agitacyą i siarczystemi kazaniami doprowadzić chłopców i dziewczęta w wieku szkolnym do tego, że przyjęli naszych towarzyszów, którzy przybyli z posłem Daszyńskim na zgromadzenie do Czulic, krzykiem i rzuceniem kilkunastu grudek śniegu! Najpierw jednak wyprawiono ze wsi dzierżawcę domu, gdzie się zgromadzenie miało odbyć, a drzwi zamknięto na kłódkę... Zabawny był ksiądz proboszcz, jak w białej komży, prosto z sumy, stał tryumfujący, schowany za szerokiemi, barwnemi spódnicami bab i dziewuch i błogosławił w duchu wykrzyknikom ich przeciw „farmazonom“, co chcą równego prawa dla chłopów...

Wobec tego pojechali nasi towarzysze do pobliskiego Dojazdowa, gdzie zebrali się chłopi z czterech wsi sąsiednich i gdzie odbyło się publiczne zgromadzenie ludowe. Przez dwie i pół godziny, aż do ciemnego wieczora, obradowano nad tem, jak chłopi mają się bronić przeciwko zamachom szlacheckich rabusiów z Koła polskiego. Byli na tem zebraniu ludzie i z Czulic.

Ksiądz proboszcz w Czulicach nie długo potrafi utrzymać swoje owieczki z dala od ogólnego prądu, który porywa i wsi w kraju. Wkrótce „farmazony“ zjawią się częściej i w Czulicach i z dobrym humorem zagrożą ciemnocie, szerzonej przez politykę z ambony, fanatyzującą dzieci.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe ogłasza sprawozdanie za grudzień 1905. Pomocy udzielono w 267 wypadkach, z tego w 196 wypadkach w dzień, a w 71 wypadkach w nocy. Największą rubrykę stanowią przypadki chirurgiczne: było ich 157. Służbę pełniło 34 medyków.

Policya krakowska nie może pominąć ani jednej niedzieli lub święta bez awantury. Ostatniej niedzieli obrała sobie policya za pole popisu ulicę Zwierzyniecką, gdzie po godz. 9 wieczór dwóch uzbrojonych policyantów w spółce z jakimś agentem szarpali i ciągnęli po błocie jakiegoś podochoconego robotnika, chcąc go w ten sposób zawlec na inspekcyę. „Urzędowanie“ to ściągnęło na miejsce tłumy ludzi, zatamowało ruch tramwajowy i skończyło się na tem, że zebrani odbili policyi aresztowanego i uprowadzili go w bezpieczne miejsce. Jak nieuzasadnionem było to aresztowanie wynika najdobitniej z tego, że policyanci nie próbowali nawet drugi raz ująć aresztowanego; widocznie uznali całą sprawę za mało ważną, mimo że omal nie przyszło do rozlewu krwi.

Przy opłatku. W niedzielę wieczorem odbył się opłatek Koła mieszczańskiego w sali cechu rzeźników. Między obecnymi dygnitarzami był także obecny prezydent dr Leo, który zapewne na przyszłość wyrzeknie się łamania opłatkiem z p. Kosobuckim. Pan ten napadł na prezydenta za to, że nie popiera on przemysłu krajowego, że pokrywa potrzeby gminy w Wiedniu, a nawet miał mu za złe, że ubiera się u — żydowskiego krawca. Zdaje się, że obecna zgoda w łonie Koła mieszczańskiego nie wytrzyma dużo takich prób, jak przy onegdajszym opłatku.

Pokątna agitacya starosty lwowskiego.

„Kuryer lwowski“ zamieszcza następującą notatkę:

„Im bliższem jest urzeczywistnienie reformy wyborczej, tem wstrętniejsze są pokątne agitacye kliki rządzącej. Nie mając odwagi stanąć przed ludnością i walczyć argumentami, czując się winną tylu krzywd ludu, nadużywa ona swej władzy, by terorem i okłamywaniem wpłynąć na lud i wywołać choćby jakie takie rozdwojenie wśród niego, oddziaływując na oddanych sobie lizunów. Lwowski starosta p. Franz i jego zastępca p. Jełowiecki na sesyach wójtów wygadują niestworzone rzeczy, by ludność zniechęcić do reformy wyborczej. Między innemi wskazują im na niesprawiedliwość, wynikającą ze zrównania fabrykanta z robotnikiem, gospodarza z parobkiem itp. Ciekawe są też ich zarzadzenia, odnoszące się do utrzymania spokoju publicznego. Nie bacząc na skutki, radzą oni wójtom wszystkich akademików i podobnych im „żółtodziobów“ przemawiających za reformą, wyrzucać, a podobno nawet „szupasować do Lwowa“, jako tych, co chcą zapisywać chłopów do powstania“.

200 marek w kieszeni. „Przez dworzec oświęcimski przejeżdżało przed świętami około 800 osób dziennie, wracających od robót rolnych z Prus. Wszyscy mieli po dwieście marek w kieszeni, które sobie w Niemczech przez lato zaoszczędzili. Chwalą oni sobie pruskich panów i wszyscy zapewnili sobie powrót, żeby na przyszłe lato mogli znów u niemieckich panów pracować, bo im się tu bardzo podoba“.

Tak pisze hakatystyczna „Katowicerka“ a za nią powtarzają to samo wszystkie „blaty“ centrowe i liberalne śląskie.

Że kłamią, świadczy to, że przecież nikt tym ludziom do kieszeni nie zaglądał, ile mają pieniędzy. Prawdą jest, że niejedni zapewnili sobie powrót w ten sposób, że zostawili tutaj żony i dzieci, bo przewieźć ich nie mieli za co. Jak wiadomo, zagranicznym robotnikom rolnym nie wolno w Prusiech pozostać przez zimę. Muszą oni najpóźniej do 21 grudnia kraj opuścić. Więc nie jeden z nich wyjechał, aby przepisom policyjnym uczynić zadość i by po kilku tygodniach do żony i dzieci wrócić. Atoli bajanie o 200 markach w kieszeni i chwaleniu pruskich junkrów to zwykła hakatystyczna blaga, bo ileż nędzy i złorzeczeń się widzi i słyszy od tych, którzy przykrej niedoli u pruskich junkrów wytrzymać nie mogą, łamią kontrakty, uciekają pieszo o głodzie i chłodzie, przed czasem. Ale o tych prusakach hakata milczy, jak również milczy o tem, ile ci wypędzeni tułacze pruskim junkrom bogactw nagromadzili.

100.000 abonentów posiada obecnie berliński „Vorwärts“, centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi. Jeszcze przed pięciu laty miało to pismo tylko 56.000 abonentów, z początkiem zaś ubiegłego roku już 88.000. — W przeciągu więc jednego roku przybyło „Vorwärts“ 12.000 abonentów. Kiedy za trzy lata obchodzić będzie „Vorwärts“ 25-letni jubileusz swego istnienia, cyfra abonentów jego wzrośnie niewątpliwie jeszcze o parę dziesiątek tysięcy.

Sto dwadzieścia siedm razy karana. Dnia 10 stycznia odbędzie się przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Przemyślu rozprawa przeciw pewnej 30-letniej służącej, która dotąd była już 127 razy karaną!

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla. muzyka M. Świerzyńskiego.

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Czwartek: „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Fifi“, sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Fifi“, sztuka w 3 aktach A. Schiffmanna.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

Z literatury i sztuki.

Z ruchu muzycznego. Sezon koncertowy jesienny ukończony, zaczynamy obecnie sezon zimowy nie bez interesu więc będzie zrobić bilans ruchu muzycznego w Krakowie za ubiegły sezon. Jeszcze w żadnym roku nie mieliśmy w Krakowie takiej powodzi koncertów jak obecnie. Jeżeli znajdują się przedsiębiorcy, którzy widzą dla siebie interes materyalny, bo o innym mowy tu być nie może w aranżowaniu tak częstych koncertów — wypływa z tego konkluzya, że zwiększyła się chęć do słuchania tychże koncertów — na pozór wynik bardzo dodatni, ale niestety tak nie jest: chęć, a raczej zamiłowanie do słuchania dobrej muzyki pozostało jak dawniej, tylko zrodziła się niezdrowa konkurencya między samymi aranżerami.

Ozdobą minionego sezonu były koncerty „Harmonii. Piękne wykonanie i doborowy program sprawiły, że „Harmonia“ odrazu stanęła na czele ruchu muzycznego w Krakowie i bezsprzecznie z godnością odpowie pokładanym w niej nadziejom. Filharmonia, jak to już nieraz zaznaczałem wyróżnia się umiejętnością dobierania sił solowych i taką sobie już wyrobiła markę u naszej publiczności, żn dostatecznem jest przeczytać na afiszu, że koncert aranżuje Filharmonia, aby być z góry przekonanym, że będzie się słyszeć artystę pierwszorzędnego. Mieliśmy również sporo koncertów w prywatnych Towarzystwach, z których jeden tylko „Lutni“ odznaczał się doborowym programem i artystycznem wykonaniem.

Towarzystwo muzyczne spoczywa ciągle w letargu; od szeregu lat nic się tam nie robi; wprawdzie w sprawozdaniu rocznem czytamy zawsze: że „pod względem działalności artystycznej sezon zeszły przedstawia się bardzo ruchliwie, w piętnastu wieczorach i koncertach przesunął się szereg wybitnych nazwisk ze świata artystycznego“; ale to jest tylko tak napisane, gdy tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Towarzystwo to jest zgangrenowane w zupełności — niedbałość i lekceważenie względem swoich członków uwidocznia się z roku na rok coraz więcej. Bo i cóż członek Towarzystwa muzycznego ma za bene z należenia do tegoż Towarzystwa? Że może chodzić na koncerty i płacić za nie po 4 korony za bilet? To nie należąc do Filharmonii, ma koncerty z znacznie lepszymi solistami również nie drożej, lub może, że Towarzystwo to dwa razy do roku daje własne koncerty, na których zaprodukowuje zwykle niedołężne wykonanie utworów chóralnych w rodzaju Dubois „Siedm słów Chrystusa na krzyżu“?

Jak zresztą te „własne koncerty“ są akredytowane u naszej publiczności, niech posłuży za dowód, że od szeregu lat coraz mniej na nie uczęszcza publiczności i zawsze przynoszą znaczne deficyty; wyjątek stanowiły koncerty ludowe, ale ich zaniechano. Z podobną zresztą oceną działalności Tow. muzycznego wystąpiono na ostatniem walnem zgromadzeniu. Czy nastąpi tam kiedy zwrot ku lepszemu? wątpię, gdyż w takim razie musiałaby na czele tej instytucyi stanąć jakaś młoda, energiczna i muzykalna siła, ktoś coby umiał pracować nie nad robieniem intryg, lecz nad umuzykalnieniem powierzonych mu chórów, orkiestry i publiczności.

Zimowy sezon koncertowy zaczął się pod bardzo szczęśliwą gwiazdą: „kwartet czeski“, to uczta prawdziwa, zespół czterech na wskróś artystycznych dusz, zjednoczonych przewodnią ideą „wszystko dla sztuki“. Każdy z nich to skończony artysta i dlatego żaden nie jest sobą lecz tylko cząstką doskonałej całości, takim powinien być kwartet smyczkowy idealnie pojęty, niestety takich zespołów jest w świecie bardzo mało, a najlepszym ze wszystkich to „kwartet czeski“.

Chcąc dać rozbiór wczorajszego programu, musiałbym numer po numerze wychwalać czy to poezyę Adagia i namiętną, iście żywiołową Presta z kwartetu Schumanna, czy też prostotę i szczerość kwartetu E-moll Beethovena — wszystko umieją ci artyści oddać tak doskonale i skończenie, że słuchałoby się ich godzinami z ciągle wzrastającem zainteresowaniem.

W ubiegły piątek wystąpiła w Krakowie po raz pierwszy śpiewaczka koncertowa Tilly Koenen. Koncert świecił przerażającemi pustkami, pomimo tego, że dziś ona i barytonistka Maeschert są najwybitniejszemi interpretatorkami pieśni. Głos wielki o brzmieniu altowem, średnica miękka i nad wyraz sympatyczna, góra w pianach przecudna, w forte trochę ostra, dół najsłabszy. Technika doskonała, bez sztuczek i kuglarstwa umie nadać śpiewanym utworom odpowiedni nastrój, ujawniając znakomite pojęcie stylu. Prostota i szczerość, z jaką oddaje każdą pieśń, wprost ujarzmia słuchacza i zmusza do zachwytów, a nawet, jak na ostatnim koncercie, do entuzyastycznych oklasków. *J. Marso.*

Rewolucya w Rosyi.

Rewolucya łotewska.

Petersburg, 9 stycznia. „Nowoje Wremia“ donosi z Mitawy, że wielu przywódców łotewskich padło w walce z wojskami. Komitet rewolucyjny zniósł wszystkie przywileje, na razie jednak uznaje prawo własności, jednak zarządził konfiskatę dóbr i zaprowadził podatek dochodowy. Komitet wprowadził także śluby cywilne i zorganizował własną służbę pocztową, przyczem ma na swe rozporządzenie sieć telefoniczną z wszystkiemi częściami kraju.

Ryga, 9 stycznia. (Pet. ag. tel.). Generałgubernator Sołogub przelał swe pełnomocnictwo w okręgach Werro i Wolk na generała Orłowa, w okręgach Dorpat i Sellin na generała Kloczenko, w mieście Rydze i innych częściach Inflant na gubernatora Sweginowa.

Lipsk, 9 stycznia. Do „Leipz. N. Nachr.“ donoszą z Petersburga, że generał Orłow wraz z całym swym oddziałem został przez rewolucyonistów odcięty. Część oddziału jego zginęła. Położenie w prowincyach bałtyckich niezmienione. Także w Rydze panuje rewolucyjny teror. Niemiecki konsul w Rydze jest poważnie zagrożony.

Petersburg, 9 stycznia. (Pet. ag. telegr.). Telegram generał gubernatora Sołoguba z Rygi do komitetu ministrów donosi: Oddział wojska, wysłany do Windawy, uwięził komitet lokalny, złożony ze studentów. Z 16 przywódców buntu podczas usiłowanej ucieczki zabito 3, a jednego ciężko poraniono.

Berlin, 9 stycznia „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że u aresztowanych członków łotewskiego komitetu rewolucyjnego znaleziono listę proskrypcyjną, która wykazywała 200 osób skazananych na śmierć.

Królewiec, 9 stycznia. Parowiec „Wołga“ otrzymał rozkaz ponownego odjazdu do Rosyi i dziś wyrusza.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg, 9 stycznia. (Pet. ag. tel.). Kilka rosyjskich dzienników socyalistycznych, z powodu trudności komunikacyjnych z Kaukazem, spowodowanych strejkiem pocztowym, kolejowym i telegraffcznym, twierdziło, że Kaukaz jest zupełnie od reszty państwa odcięty i że cały jest w rękach powstańców. Wiadomości te przedostały sie zagranicę.

Petersburska agencya telegraficzna dowiaduje się ze źródła absolutnie (?) pewnego, że położenie na Kaukazie jest takie same jak przed kilku miesiącami, a połączenia, choć z trudnością, są utrzymane. Na Kaukazie powtórzyła się armeńska rzeź, która przed kilku laty zdarzyła się w azyatyckiej części Turcyi. Rosya użyczyła wówczas zbiegom armeńskim schroniska, a oni obecnie przeszczepili na Kaukaz rewolucyjną organizacyę i antirządową agitacyę. Wszczynają niepokoje i zwracają przeciw sobie Turków, jak to miało miejsce w Turcyi. To jest powodem rzezi w kilku punktach Kaukazu. Rząd zarządził energiczne środki celem zwalczenia ruchu. Namiestnik ks. Woroncow-Daszkow jest słaby i zostanie zastąpiony inną osobistością.

Powstanie w Rostowie.

Rostów n. D., 9 stycznia. (Pet. ag. telegr.) Wskutek energicznego postępowania wojsk powstańcy w ciągu nocy, pozostawiwszy broń, zbiegli z umocnionych stanowisk. W mieście powraca normalne życie.

Zamach na komendanta.

Petersburg, 9 stycznia. „Petersb. Ztg“ donosi z Samary: Artylerzysta Własow strzelił z rewolweru do komendanta garnizonu generała Sergiewa i zabił go na miejscu.

Aresztowanie policmajstra.

Berlin, 9 stycznia. Z Moskwy telegrafują: Policmajster Jermołow, który w prywatnem mieszkaniu zastrzelił docenta Worobiewa, został aresztowany na rozkaz prokuratoryi.

Koleje w Królestwie.

Bydgoszcz, 9 stycznia. Na warszawskiej kolei okrężnej ruch osobowy i towarowy znowu podjęty. Można karty jazdy wydawać na Warszawę i towary dalej przyjmować.

Komunikat rządowy o aresztowaniach.

Petersburg, 9 stycznia. Część prasy doniosła o wzburzeniu opinii publicznej, o licznych aresztowaniach członków partyi rewolucyjnej i o gwałtach wojska podczas starć z powstańcami. Petersburska agencya telegraficzna zapewnia wobec tego, że uwięzienia miały na celu tylko zapobieżenie zamachom, projektowanym przez partyę rewolucyjną na ludność spokojną (?). Przy uwięzionych znaleziono broń i materyały wybuchowe w takiej ilości, że wystarczyłyby na zabicie tysięcy ludzi i zniszczenie całych miast. Wojsko z powodu okrutnego postępowania partyj rewolucyjnych musiało chwycić się odpowiednich środków, a rząd jest przekonany, że ludność pochwala(?!) zachowanie się wojska.

Prześladowanie prasy.

Berlin, 9 stycznia. Do „Lokal Anz.“ telegrafują, że zawieszenie „Russkich Wied.“ motywowano tem, iż wezwały one do składek na rzecz ofiar walk ulicznych. W ciągu dwóch dni składki doszły do sumy 50.000 rubli. Rząd skonfiskował te pieniądze.

Aresztowania na Białej Rusi.

Berlin, 9 stycznia. Do „Voss. Ztg“ donoszą z Petersburga, że na Białej Rusi aresztowano około 1000 osób należących do obozu konstytucyjnych demokratów.

Witte o przyszłości Rosyi.

Petersburg, 8 stycznia. Przedstawiciel pet. ag. tel. miał wczoraj rozmowę z Wittem w sprawie przebiegu konferencyj marokańskich. Witte oświadczył, że nie obawia się żadnych komplikacyj, bo jest zdania, że nie będzie tu prowadzoną polityka agresywna, a wszystkie pogłoski są spekulacyą giełdową. Ta sama spekulacya giełdowa rozpuściła szereg pogłosek o Rosyi i gdyby było prawdą to, co w ostatnich latach słyszano o Rosyi za granicą, Rosya dawno przestałaby istnieć, a przecież istnieje i istnieć będzie (ale jak?), bo mimo całej powagi obecnego przesilenia, przecież wyjdzie odrodzoną. Psychologia większej części społeczeństw europejskich jest tego rodzaju, że pragną one sensacyjnych nowości, a korespondenci pism zagranicznych sensacyj takich dostarczają. Zresztą — dodał Witte — rządy obcych mocarstw mogą być zupełnie dobrze informowane o stosunkach w Rosyi przez swoich posłów, szczególnie rząd zaprzyjaźnionej i sojuszem z Rosyą złączonej Francyi. Witte zakończył uwagą, że rząd francuski kierować się będzie i nadal tą przyjaźnią i życzliwością wobec Rosyi, jak dotąd, a przyjaźń i życzliwość ta polega na wzajemności.

Nie chcą pożyczyć!

Petersburg, 8 stycznia. Rozszerzona przez pismo giełdowe „Voce de la bourse et de la banque“ pogłoska, że rokowania Rosyi o pożyczkę zakończyły się zupełnem fiaskiem — jak stwierdza pet. ag. tel. — jest zupełnie nieprawdziwą (?).

TELEGRAMY.

Hr. Apponyi o położeniu.

Budapeszt, 8 stycznia. Hr. Apponyi wygłosił wczoraj mowę, w której między innemi powiedział: Jeżeli król wątpi, czy obecny skład sejmu jest wyrazem woli narodu, to niechaj zaapeluje ponownie do wyborców. Nie rozpisuje się nowych wyborów dlatego, gdyż decyzya wyborców jest z góry znaną. Jeżeli jednak podnoszony bywa fakt, że nie można wierzyć w szczerość wyborów, gdyż ustawa wyborcza jest złą i dopuszcza za mało obywateli do głosowania, to gotowi jesteśmy poprzeć zmianę systemu wyborczego, jeżeli król da przyrzeczenie, że rezultat nowych wyborów uważać będzie za ostatecznie rozstrzygający. W takim razie zgadzamy się na największe rozszerzenie prawa wyborczego i rozpisanie nowych wyborów, ale nie dopuścimy, aby zapomocą wyborów eksperymentowano tak długo, aż stworzoną będzie większość, jakiej sobie rząd życzy.

Nie ulega wątpliwości, że walka połączona jest z ofiarami, nie może być jednakże inaczej. Pogłoskom pokojowym nie należy dawać natychmiast wiary. Prawdą jest, że nie chcemy narażać narodu na walkę choćby o chwilę dłuższą, niż to jest rzeczywiście potrzebnem, nie wolno nam jednakże przyjąć ugody, któraby zachwiała podstawami konstytucyi; jeżeli jednakże naród chce za każdą cenę takiego pokoju, to niechaj sobie wyszuka innych przywódców. My takiego pokoju nie przyjmiemy.

Obicie nadżupana.

Debreczyn, 8 stycznia. Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj szereg osób, w sprawie napadu na nadżupana Kovacsa. W nocy dokonano licznych aresztowań. Między innymi aresztowano rzeźbiarza Spira.

Budapeszt, 9 stycznia. Aresztowani wczoraj z powodu zajść na zgromadzeniu komitatu peszteńskiego posłowie Poczgay i Hedervary zostali po przesłuchaniu na policyi znowu wypuszczeni na wolność.

Opór komitatów przeciw żupanom.

Budapeszt, 8 stycznia. Na dziś o godzinie 10 rano zwołano posiedzenie zebrania municypalnego komitatu peszteńskiego, na które rozesłali zaproszenia zarówno nadżupan hr. Lassberg, jak i wiceżupan Beniaky; obaj chcieli przewodniczyć na tem zgromadzeniu. Dom komitatu i ulicy sąsiednie obsadzono od rana policyą. O godz. 10 przybył hr. Lassberg, powitany przez zebranych okrzykiem „Precz!“ Mimo wrzawy udał się hr. Lassberg na estradę, gdzie już znajdował się wraz z urzędnikami prezydyalnymi Beniaky i przewodniczył. Lassberg objął przewodnictwo i nawołał: „otwieram posiedzenie“. Oświadczenie to przyjęto wielką wrzawą; hr. Lassberg wezwał do spokoju. Gdy hałas nie ustawał, oświadczył hr. Lassberg, że zamyka posiedzenie i wezwał zebranych do opuszczenia sali. Wezwania nie usłuchano i dopiero gdy weszła policya, członkowie komitatu opuścili korporatywnie salę i pod wodzą Beniowsky'ego udali się do sali klubowej, aby odbyć naradę. Dwóch członków komitatu Hedervary i Poczgaj otrzymali wezwania do policyi z powodu obrazy Lassberga.

Budapeszt, 9 stycznia. Na zgromadzeniu członków municypium, które się odbyło po rozbiciu zgromadzenia plenarnego w lokalu klubowym, uchwalono nałożyć na gminy w komitacie peszteńskim 10-procentowy dodatek do podatków, celem odszkodowania urzędników, którzyby ponieśli jakieś straty z powodu biernej resystencyi.

Związek robotników rolnych na Węgrzech.

Budapeszt, 8 stycznia. Na kongresie robotników rolnych, na którym było reprezentowanych 59 gmin, ukonstytuował się Związek robotników rolnych. Po przyjęciu statutu i wyborze prezydyum kongres zamknięto.

Konferencya marokańska.

Berlin, 9 stycznia. Wczoraj pojawiła się niemiecka księga biała w sprawie marokańskiej.

Kolonia, 9 stycznia. „Köln. Ztg“ zaprzecza wiadomości, jakoby rząd niemiecki postanowił był wysłać eskadrę krążowników do Algesiras.

Wojownicza mowa Wilhelma.

Berlin, 9 stycznia. „Vorwärts“ doniósł o mowie noworocznej cesarza, wygłoszonej w najściślejszem kole dworskiem, że odnosiła się ona do konferencyi marokańskiej i miała charakter wojowniczy. „Nordd. Allg. Ztg“ wobec tego stwierdza, że wiadomość organu socyalistycznego jest zupełnie fałszywą (?) i że cesarz takiej mowy noworocznej nie wygłosił. Natomiast przemawiał cesarz do komenderujących generałów, nie poruszając ani polityki, ani spraw zagranicznych.

Wybory do senatu francuskiego.

Paryż, 8 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że przy wczorajszych wyborach do senatu wybrano 27 radykałów, 26 liberałów, 14 socyalnych radykałów, 2 socyalistów, 6 nacyonalistów, 11 progresistów.

Paryż, 9 stycznia. Z wyjątkiem rezultatu z wyspy Martyniki, znany już jest w całości wynik wyborów do senatu. Według offcyalnego zestawienia przypada 70 mandatów na *bloc* republikański i lewicę, 32 na opozycyę (w tem 12 umiarkowanych republikanów, 15 monarchistów i 5 nacyonalistów). Zdaniem organów partyjnych *bloc* zyskał trzy mandaty. Partya socyalistyczna, dotąd w senacie nie reprezentowana, odebrała radykałom 2 mandaty. Senatorzy, którzy głosowali za przedłożeniem o rozdział kościoła i państwa, między nimi przewodniczący komisyi Valle i sprawozdawca Lecomte, zostali na nowo wybrani. Prasa umiarkowana republikańska i konserwatywna twierdzi, że partye jej nie poniosły żadnej straty, a nawet zyskały 2 do 3 mandatów. Dzienniki republikańskie witają wynik wyborów jako dobry znak dla zbliżającego się wyboru prezydenta republiki.

Paryż, 9 stycznia. Wśród ponownie wybranych senatorów znajduje się prezydent senatu Fallieres i Bourgeois. Świeżo wybrani zostali między innymi: minister handlu Trouillot i generalny rezydent Tunisu Pichon.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. 9. stycznia. Delegacya zjednoczonej lewicy jednomyślnie uchwaliła postawić przy wyborze na prezydenta Izby dep. Doumerowi jako kontkandydata Sarriena. Demokratyczna unia w zgromadzeniu delegacyi nie brała udziału.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn, 9 stycznia. Na wczorajszej popołudniowej radzie koronnej król podpisał proklamacyę rozwiązującą parlament i zarządzającą nowe wybory.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. 9 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że w prowincyi Inoi w pewnej kopalni nastąpiła eksplozya, przyczem 100 ludzi zginęło.

Nowy gabinet w Japonii.

Tokio, 8 stycznia. Mikado przyjmował wczoraj członków nowego gabinetu. Premierem jest dotychczasowy przywódca liberałów margrabia Sajoni, ministrem oświaty dotychczasowy poseł we Wiedniu Makino.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Walne zgromadzenie stow. „Postęp“ w Krakowie** odbędzie się dnia 14 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział. Członków zalegających z wkładkami uprasza się o wyrównanie, aby mieli możność wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Cyrk jest dobrze ogrzewany

CYRK
Sarrasani.

We wtorek 9 go stycznia 1906 o godz. 8 wieczór

High-Life-Evening

Galowy program
Galowe kostyumy
Galowe dekoracye
Galowe sprzęty

High-Life-Evening są wybitną specyalnością Cyrku Sarrasani, które we wszystkich wielkich miastach wzbudzały olbrzymie zainteresowanie, które były miejscem schadzek najwyższych sfer

Począwszy od 9-go stycznia b. r. codziennie

Cyclop
(Bieńkowski) **Polak**

Oryginalne! Oryginalne!

Człowiek z żelazną piersią, przełamywacz łańcuchów i monet.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda
Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO.

232

Co jest Malagon?

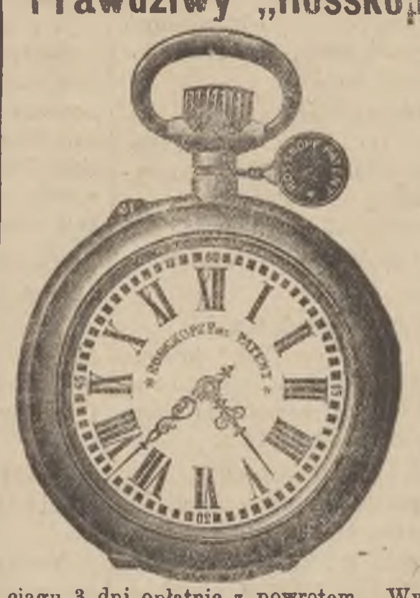


Proszę żądać gratis i franco
mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
PIERWSZA
Fabryka zegarków
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50 Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Prawdziwy „Rosskopf Patent“ złr. 3·50.



Firma „Rosskopf Frer“ w Szwajcaryi poleciła mi bym jej prawdziwe zegarki, „Roskopf Patent“ Anker Rem., które dotychczas kosztowały więcej niż podwójnie, sprzedawał po cenie złr. 3·50 Wysprzedaż ta będzie tylko krótki czas trwała i ma służyć do tego, by szanownym Klientom pokazać różnicę zachodzącą pomiędzy prawdziwym

„Rosskopf-patent“

a tak zwanym zegarkiem System Rosskopf. Prawdziwy zegarek „Rosskopf-Patent“ posiada 36-godzinny, szkiełkiem pokryty ankrowy werk, na rubinach biegający i wysługuje się przez 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek System Rosskopf staje się po kilku latach bezużytecznym. Każdy prawdz zegarek „Rosskopf Patent“ posiada plombę jak i certyfikat poręczenia na 5 lat, z firmą „Rosskopf Frer“ w Chause de Fonds (Szwajcarya). pod dolną pokrywką. Gdyby zegarek nie odpowiadał natenczas obowiązuje się, pełną sumę odesłać w przeciągu 3 dni opłatnie z powrotem. Wysyłka za zaliczką przez generalne zast. dla Austro- Węgier:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wien IV., Margaraethenstrasse Nr 38.

Falck & Co.. Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między

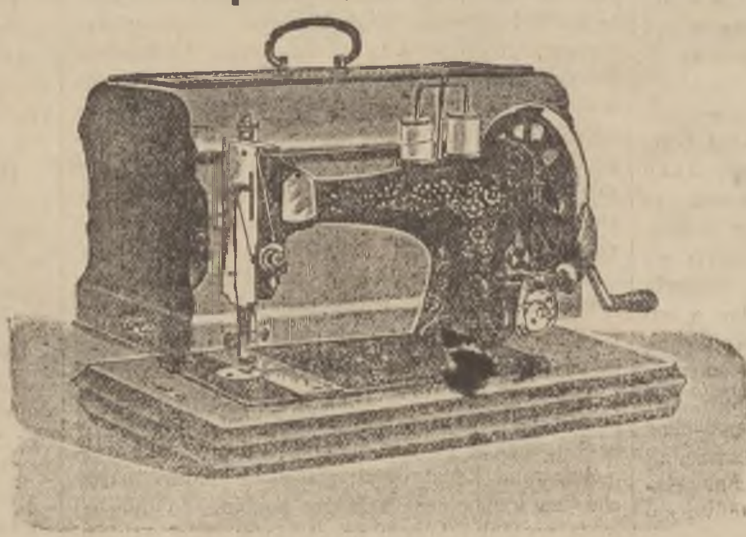
Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną.

Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży **do Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

„THE GRESHAM“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8-go lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse Nr. 1
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

C. k.
dostawcy nadworni.

NAJLEPSZYM TŁUSZCZEM ROŚLINNYM Z ORZECHÓW KOKOSOWYCH jest przecież **tylko** już **w r. 1902** przez c.k. zakład do badania środków spożywczych powszechnego austr. stow. aptekarzy **uznany i polecany** za **najczyściejszy w teraźniejszości tłuszcz do potraw**

„KUNEROL“

z fabryki »Kunerolu« firmy: Emanuel Khuner i Syn we Wiedniu
c. i k. dostawców nadw. — założonej w r. 1880.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na opakowaniu znajduje się słowo „Kunerol“ i marka ochr.

Zabawki i podarunki
w wielkim wyborze i taniej jako wszędzie, przez co opłaci się zwiedzić moją

WYSTAWĘ GWIAZDKOWĄ

urządzoną na I-em piętrze we wielkiej sali przy ulicy Grodzkiej 59/7.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

A. SCHEUER
BAZAR AMERYKAŃSKI
Kraków, Grodzka 59/7.

Węgiel
Z KRAJOWEJ KOPALNI „BORY“

Węgiel z kopalni „Bory“ zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kaloryi, odpowiada zatem pod względem jakości pierwszorzędnym węglom Mysłowickim. Węgiel z kopalni „Bory“ po cenach **najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy,** oraz najlepsze gatunki węgli **górnośląskich dla gorzelni i celów przemysłowych,** które zostają wysyłane wprost z kopalń, poleca

Adolf Blumenfeld
Skład węgla, Kraków, Pawia 1
Telefon 59.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

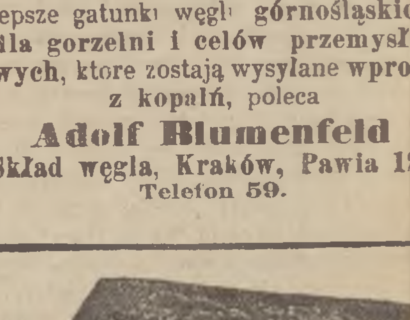
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe

przymuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94



Balnodor Jahra
Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: k. 1·60.

Wyrób i główny skład
Apteka For Gralewskiego
w Krakowie

Wystrzegać się naśladownictw

Petrogen Jahra wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapb. wypadaniu

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

MLEKO
Obora Katarzyna
KRAKÓW
DIETLOWSKA 111.

W Krakowie, przy wylocie ul. Wielopola i Dietlowskiej na prawo od mostu kolejowego wydaje wprost od krów mleko

trzy razy dziennie.

Zamówienia przyjmuje się na miejscu lub u portyera Hotelu Saskiego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)